

Opowiedz nam o redakcji
Edwina Michaleka w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: 6. Marcin No. 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (literatury):
wiersza drobnego 1 str. 6 fex. — Reklamę ad-
wersa drobnego 3 str. (incl. tłómaczenia).

Listy
redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łowiu: F. H. Richter księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16.
1 pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonniere 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicesters Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bulle & Comp.
Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Richter.
W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Danke & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie
Świeboda, w Krotosynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 14 grudnia.

Pomiędzy projektami, złożonymi jeszcze na przeszłej sesji zgromadzeniu narodowemu, znajdował się także i projekt do prawa wyborczego. Komisja wyznaczona do rozstrzygnięcia tego projektu, już wygotowała odpowiednie sprawozdanie. Projekt ten polega głównie na tym, że usuwa od wyborów wojsko. Rozkład karności wojskowej, jaki spowodowały stronnice agitacyjne podczas wyborów, był pobudką do zaprojektowania rzeczonego prawa, które zapewne wcalem swem brzmieniem przez zgromadzenie narodowe przyjętym będzie. Co zaś do projektu do prawa o zaciągu wojskowym, to również sprawozdanie z niego złożone zostało zgromadzeniu narodowemu. Projekt ten zatrzymuje losowanie, rozszerzając je i na tych mężczyzn, którzy są zrodzeni we Francji i cudzoziemców. Czas służby oznaczony w armii czynnej na lat cztery, w pierwszej rezerwie na lat 4, w drugiej lat 3, w ostatniej 2. Wszyscy ci, którzy wedle prawa z r. 1866 mieli należeć do gwardii narodowej rachomej, wchodzi w skład pierwszej rezerwy. Każdy młody żołnierz po rocznej służbie może być uwolniony do domu, byleby wykazał, iż umie czytać i pisać, inaczej będzie rok dłuższy lub dwa w szeregach zatrzymany. Z wyjątkiem wykształconym naukowo przyjmowani być mają ochotnicy na swój koszt i rok tylko w szeregach służyć będą. W czasie wojny zaciąg roczny zawieszają się. Projekt ten napotka zapewne w zgromadzeniu narodowym na zaciąg opozycję, gdyż całe stronnictwo republikańskie uznające na swego naczelnika p. Gambetta, porównywalne jest gorącym zwolennikiem służby obywatelskiej.

Na 7 stycznia rozpiane wybory w 14 departamentach dla wyboru 17 deputowanych z tych okręgów wyborczych, które dotąd nie są w zgromadzeniu narodowym reprezentowane. Wyborcy w rzeszonych okręgach korzystają zapewne z tych wyborów, aby przez obranie odpowiednich posłów dać wyraz swego niezadowolnienia z dotychczasowej postawy większości w zgromadzeniu narodowym, od której coraz więcej cały kraj się odsuwa i dalać ość jej potępia.

W Austrii rozpoczęły się wybory w dniu 12 b. m. w tych krajach, w których obecne ministerstwo księcia Adolfa Auersperga sejmy krajowe poróżniły. Najbardziej przystępowały do urny wyborczej gminy wiejskie, jak dzienniki wiedeńskie donoszą, rezultat tych wyborów nie jest wcale świetnym dla ministerstwa. W Kraim żaden z kandydatów wernokonytycyjnych obrany nie został. W wyższej Austrii, na 19 posłów 17 adobranych należy do stronnictwa federalistycznego, a 2 do wernokonytycyjnego. Naturalnie, że stosunek ten niekorzystny dla ministerstwa zmienia się przez wybory, jakie dokonane będą po miastach, zawsze jednak, sądząc po tych pierwszych początkach, na pewno sądzą, że posłowie, jacy w przyszłej Radzie państwa zasiadą, a którzy staną w opozycji z ministerstwem, stanowić będą bardzo poważną liczbę i każdy krok ministerstwa utrudnią. Jakże stanowisko zajmie Galicya, czy delegowani sejmu galicyjskiego zajmą miejsce w Radzie państwa — nie wiadomo; wszakże o ile sądzić możemy z głosów tamtejszych dzienników Galicya zajmie stanowisko opozycyjne. Naturalnie ułożone wybory wskazać będą mogły, jaką należy obrać drogę, by ministerstwo dziś u steru rządu stojące, najłatwiej wyrzucić, co do do zawarcia z nim jakiegobądź umowy chyba ludzi się nie można.

Madrycki Imparcial donosi, iż pojednanie pomiędzy obydwojmi liniami Burbonów jest faktem dokonanym. Syn Izabeli, jako Alfons XII ma objąć tron, a regencją w czasie jego małoletności sprawować ma książę Montpensier. Z tego doniesienia widocznie się okazuje, iż starsza linia Burbonów do tego porozumienia wcale nie należy.

Z Pielgrada dowiadujemy się, iż książę Milan na

przyszłą wiosnę odwiedzić ma Peszt i Wiedeń, ztamtąd zaś udać się do Konstantynopola.

Niektóre wreszcie dzienniki petersburskie starają się przekonać wszystkich, że toast cara Aleksandra wzniesiony podczas uroczystości orderu św. Jerzego na cześć Prus, zawiera w sobie program polityki rosyjskiej. Przymierze Ro yi z Niemcami ma służyć za najlepszą rękojmią powszechnego pokoju i zarazem za puklerz przeciw burzącym żywiołom. Zaborczość Rosji jest tylko wymysłem niegodziwym; od czasu jak Rosya weszła na drogę reform, porzuciła już swą tradycyjną politykę. Dzienniki rosyjskie są tak naiwne, iż sądzą, że tym pięknym frazesem ktokolwiekbyś uwierzył.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył sześciemu powiatowemu (Moormeier w Szyłku) rzuć nadanie pozwolenie do noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu 4. Stanisława trzeciej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Łwów, 8 grudnia.

(Z naszej rady miejskiej. — Szkolne rozdwojenie. — Sympatyje i antypatyje. — Szkoła Batignolska. — Polacy na Bukowinie a rzad. — Hr. Gołuchowski.)

(T) Gdy się w naszej radzie miejskiej podczas pobytu delegata waszego p. Zychlińskiego toczyły rozprawy nad tem, czy miasto nasze powinno, czy może i o ile przyczynić się do budowy teatru narodowego w Poznaniu, wtedy przeciwnicy wniosku pana Bałutowskiego zapytali go naiwnie, z jakiej to rubryki budżetu chce wydać proponowaną przez siebie sumę tysiąca guldénów, i starali się dowodzić, że miasto nasze w żaden sposób w roku bieżącym nie dla Poznania dać nie może, bo już wszystkie fundusze wyczerpane.

Wierzyłem tym panom radnym, bo było też istotnie wiele w ich przemówieniach prawdy. Fundusze miasta są w samą rzecz tak wyczerpane, że każdy nadwyżający wydatek jest długim, zaciągającym u spodziewanych dochodów roku przyszłego, które swoją drogą będą stosunkowo tak małe, iż wydatków przyszłorocznych nie pokryją.

Jakżeż wczoraj zdziwiłem się, słysząc tych samych panów radnych, którzy byli przeciwni ofiarowaniu tysiąca guldénów z funduszy miejskich na rzecz sprawy narodowego znaczenia, przemawiających za tem, aby z tych wyczerpanych, nieistniejących więc funduszy dać 2000 guldénów przedsięwzięciu wywozu śmiecia miejskiego, choć w obec istniejącego z tym przedsięwzięcia na lat sześć zawartego kontraktu miasto do robienia takich prezentów nie jest obowiązane ani rzeczony dzierżawca, który dobrowolnie za wzajemnie umówioną cenę śmiecia owo wywozić się podjął, podwyższenia wynagrodzenia żądać nie ma prawa. Wczorajsze posiedzenie naszej reprezentacji miejskiej udowodniło niestety bardzo jasno ciężką chorobę, na którą nasze społeczeństwo od dłuższego już czasu cierpi. Rzecz, o którą chodziło, jest dla ogółu obojętna, podała ona tylko nową sposobność do przekonania się, jak pew a część naszej rady miejskiej powodować się lubi względami osobistymi.

Pan Borkowski, który dobrowolnie przed dwoma laty zobowiązał się utrzymywać na usługi gminy 32 par koni za cenę 2 guldénów 50 centów od pary dziennie, podał w lecie prośbę, by mu wynagrodzenie to podwyższąć z powodu, że ceny owsa, siana itd. poszły w górę. Dodać potrzeba, że kontrakt zawierano na lat sześć i że zawierając go musiał przedsięwziąć przewidywać prawdopodobne podniesienie się cen. Pan Borkowski jest mieszczaninem tutejszym, skłóconym z wieloma innymi mieszczanami i ma przyjaciół. Wczoraj wniesiono więc przed radę miejską tę sprawę i uczyniono wnio-

sek, aby rzeczywiście panu Borkowskiemu podwyższyć wynagrodzenie na 2 guldény 90 centów dziennie od pary koni i to od dnia jego podania, więc od sierpnia aż pod koniec roku.

Panowie Dobrzański, dr. Czerkowski, dr. Semilski dowodzili daremnie, że ani Borkowski nie traci, że ani miasto nie ma obowiązku żądaniem jego zadość uczynić, ani prawa wyrzucić bez potrzeby pieniędzy, bo niech miasto rozpisze licytacyą nową a łatwo znajdzie przedsięwzięcie, które, jeżeli nie taniej, to pewnie po tej samej, co dotychczas cenie, obowiązku Borkowskiego się podejmie. Daremnie wnosili i prosili, aby rzecz całą odesłać do komisji w celu wyrozumienia Borkowskiego, czy tenże, skoro traci, nie zechce odstąpić od kontraktu. Wszystkie usiłowania były bezskuteczne.

Panowie mieszczanie mało mówili, ale głosowali jak jeden mąż i bez względu na brak funduszy, bez względu na wszystkie argumenta przeciw wnioskowi podwyższenia przemawiające, przegłosowali oponentów.

Jest to sprawa wprawdzie czysto lokalna; jeżeli ją jednak podnoszę i znaczenie jej nadaję, to dla tego, że przebieg jej charakteryzuje nasze stosunki i że jest wskazówką na przyszłość. Jak tym razem, tak zdaje się i na przyszłość uchwałać będzie nasza rada miejska to, co sobie życzy p. Dąbrowski i jego partya, a z pewnością nigdy tego nie uchwali, co zaproponuje p. Dobrzański. Niechżeż liczne koła radnych przeciw osobie właściciela Gaz. Nar. (nie wchodzę tu zupełnie w rozstrzygnięcie kwestyi, czy niechcą ta jest uzasadnioną, czy nie) niechże, która przechodzi na wszystkich radnych, należących do tak zwanej „inteligencji“, która znowu nie kierując się względami osobistymi i nie patrząc na to, kto czyni wniosek, częstokroć zdrowe i sprawiedliwe zdania i wnioski p. Dobrzańskiego popiera, staje się powodem do bardzo fałszywych oszczerstw naszej reprezentacji, może bardzo niepomysłne wywołać następstwa i niekorzystnie na całe społeczeństwo miejskie oddziaływać. Niebawem przyjdzie pod obrady reprezentacji naszej sprawa budżetu, sprawa reorganizacji magistratu, sprawa zamianowania dyrektora miejskiego urzędu budowniczego itd. i łatwo być może, że znowu względy osobiste, sympatyje i antypatyje do wnioskodawców i ich stronników kierować będą uchwałami.

Pan prezydent miasta użyje, spodziewać się należy, swego potężnego wpływu, by zapobiedz wzmaganiu się istniejącego już a tak dla dobra miasta wielce szkodliwego rozdwojenia w łonie reprezentacji naszej, by uspokoić panującą rozdrążnienie i złamać panowanie wszelkich kółek, kierujących się antypatjami osobistymi.

Donosiłem swojego czasu, że galicyjska kasa oszczędności ofiarowała na rzecz szkoły Batignolskiej 2000 guldénów. Odtąd teraz dowiaduję się, że c. k. namiestnictwo, które jest władzą nadzorczą, od którego zezwolenia dyspozycya funduszami kasy oszczędności zależy, nie udzieliła swęj aprobacy i że szkoła Batignolska spodziewanego a przez dyrekcyą kasy oszczędności ofiarowanego datku nie otrzyma. Czy i to przypisać zasługę w Wiedniu zmianie?

Co kraj w obec dzisiejszych wiedeńskich konstelacyi robi, jeszcze przewidzieć trudno; z wszystkiego jednak wnosićby można, że wypadnie mu zająć dawniejsze opozycyjne stanowisko i usunąć się na czas jakiś od udziału w radzie państwa. Z Czerniowca nadeszła wczoraj wieczorem wiadomość, że tamtejsi Polacy zmanifestowali już opozycyą swoją przeciw dzisiejszemu centralistycznemu rządowi. Na zgromadzeniu przedwyborczem polskich wyborców zapadła uchwała, że Polacy zamieszkałi w Czerniowcach nie będą brali udziału w obecnych wyborach do sejmu bukowskińskiego, tudzież że uchwała ta ma być zakomunikowana wszystkim innym na Bukowinie osiadłym Polakom. Liczba Polaków jest na Bukowinie stosunkowo nie wielka, i uchwały powyższe nie wpłyną oczywiście ani na losy tej prowincyi, ani na losy dzisiejszego ministerstwa, uchwały te jednak są ob-

jawem panującego między naszymi rodakami w sąsiedniej prowincyi usposobienia dla rządów dzisiejszych, usposobienia, które jest zupełnie zgodne z usposobieniem tutaj panującym, a które może się objawić abstynencyą naszych delegatów od udziału w radzie państwa, która już z końcem tego miesiąca ma się zebrać.

Namiesznik hrabia Gołuchowski ma dziś wrócić do Łwowa.

(Paryż, 10 grudnia.

(Zima. — Akademia. — Izba. — Ordre prezidenta i wrzenie, jakie zrobiło na publiczność. — Projekt do prawa wojskowego. — Burza w izbie. — Komisja ukłaskawień, p. Rouvier i p. Ordinaire. — Cenzura. — Pouyer, Quartier i Wolowski. — Polacy i opinia francuska. — Odezwa do Polskiej komisji pośredniczącej między krajem a wychodźstwem. — Zdanie komisji o naszych szkołach. — Dobre chęci a złe skutki. — Pan Grocholski i spekulacya doktora Gałęzowskiego.)

(S. E.) „We czwartek, pisze humorystyczny redaktor dziennika La Constitution, kiedy p. Thiers czytał lodowate orędzie przed zgromadzeniem wersalskich starców, w tej samej chwili p. Marner, przed zgromadzeniem starców z akademii czytał mowę oziębłą, a jednocześnie śnieg przykrywał Paryż drzącą od zima białym swym całunem. Zima! Akademia! Izba! jest to starość pod trzema postaciami najbardziej znaczącymi i charakterystycznymi.“ Może takie porównanie nie być bardzo grzecznym i pochlębnym dla p. Thiersa i Marnera, ale daleko jest prawdziwym. Czy to wpływ tylko mrozu, jakiego nie było tutaj od roku 1788, bo mieliśmy wczoraj w nocy do 21 stopni? Czy to wpływ śniegu tak obfitego, że niektórzy koło Halli i na bulwarach zewnętrznych jeździłi sankami? Dość, że orędzie prezidenta niemniej jak mowy akademików wydały się wszystkim nadzwyczaj nudnymi. Co do samego orędzia, zdarzyło mi się 20 razy od piątku styczeń następującej rozmowę: A co? czytałeś Pan orędzie? — Nie. — A Pan? — Ja także nie. Czekam, aż ktoś z odważnych przeczyta je i opowie mi, co w niem jest. A znalazłeś Pan już te rara avis? — Nie, dotąd nie mogłem znaleźć! Szczęśliwież stronnice, wyrazy, wiersze, ustępy jedne po drugich powoli, jednostajnie padają, istny śnieg czwartkowy! Jakże się więcej podobały mowy od tronu Napoleona! To było krótko i zwięzłowało! Prawda, że rikt dokładnie znaczenia słów tych dwulicowych chwytac nie mógł. Ale przynajmniej zagadka krótka była, jak zagadki i logogryfy na dole w dziennikach ilustrowanych. Tu zaś biedni dziennikarze sami jedni musieli przeczytać, przetrwać mąną z ust prezidenta, a jeszcze większą część tego swego o wiązku nie spełnia. Tu i owdzie tylko skrytykowane ustęp jeden i drugi, a mianowicie o reformie wojskowej i o wyższych urzędnikach. Co do wojska, p. Thiers jest stronnikiem prawa z roku 1832, nie chce znieść zastępstwa, ani uchwałić służby obywatelskiej, tylko złowrogą dziś nazwę gwardii narodowej zamienia na wojsko terytorjalne. A kiedy komisya reorganizacyi wojska, kiedy oficerowie wszyscy i wszyscy żołnieze, kiedy kraj cały i opinia publiczna w całej Europie głosi, że bez zaprowadzenia tych reform Francya nie może myśleć o odzyskaniu swego stanowiska, uparty starzec powiada, że jeżeli jego projekt nie będzie przyjętym, to Francya będzie zgubiona. Drugi ustęp o urzędnikach, których gorliwość pochwałiał prezydent rzeczypo-politę, nie podobał się szczególniej prawicy, która sławną formułę „republiki bez republikanów“ chciałaby zastósować co do joty. Przerywano więc panu Thiersowi, co na nim bardzo nieprzyjemne miało zrobić wrażenie.

Ale był to tylko burzy początek. Wiedzie, ile chmur wisia nad zgromadzeniem narodowym. Dotąd kwestya książąt orleńskich i ich skonfiskowanych majątków została w zawieszeniu, ale p. Pouyer Quartier już przedstawił projekt w sensie przychylnym dla książąt. Kwestya zaś przeniesienia się do Paryża, wniesiona przez hr. Duchâtel, po dwuznacznej mowie p. ministra Casimir

Francya i Francuzi.

Zapiski Emigranta.

Francuska machina rządu. — Narodowa teoria wszechwładztwa.

En politique (czytaj: en France), plus a change et plus c'est toujours la même chose!

Ten okrzyk zniechęcenia, nieukontentowania a prawie rozpacz, co się wyrwał ze złościwych i zawsze kapryśnych ust Alfonsa Karr, musi być powtórzonym, o ile się do Francyi odnosi, przez każdego, co kraj ten, jego instytucye i dzieje jego rewolucyi bliżej zbadać zadał sobie pracę.

Alfons Karr powiada: En politique... Pochodzi to ztąd, że, jak każdy Francuz, mając kraj swój za arcy-typ cywilizacyi, a nie się domyśla, że Francya ma wady, od których inne narody mogą być w części przynajmniej wolne. Dla niego, co złego jest we Francyi, musi być udziałem całej ludzkości, dobre tylko do niej należy wyłącznie. Inaczej cierpiałaby na tę miłość własną francuska... Nikt nie ma takich sztuk, literatury, przemysłu i t. d. jak Francya... To rzecz wiadoma! Gdy ostatnimi czasy fusy paryskiego społeczeństwa plawiły się w krwawych orgiach rewolucyi socyalnej, nie Paryż, nie Francya miały za to się wytydzić... Nie! Ludzkość! Bo to nie wady francusko-paryskiej ludności tam szalały, ale ułomność, gęsta ludzkiej natury! Nie Raoul Rigault, ani Ferre temu winni, lecz ludzkość, lecz natura, która ludzkość tak ułomną stworzyła. Taką była forma,

w której wszystkie francuskie pisma jednogłośnie, jakby się zmówiły, opłakiwały zdrożność ostatniej komuny.

Jest to słabość francuskiego charakteru, owa znana próżność narodowa, o której była już mowa a której dowód w obecnej butadzie i Alfonsowi Karr wybaczyć należy. O ile wszakże do Francyi stosuje się, jest zawarte w dowcipie tym spostrzeżenie najprawdziwszym faktów odbiciem.

Zaledwie Paryż zrobił rewolucyą (bo wiadomo, że rewolucyą robi nie Francya, ale Paryż), za wszelko ogłoszono wolność druku, wolność stowarzyszeń i cały stereotypowy komplet wolności, których każda rewolucyjne stronnictwo par fas et nefas się domaga, alści nowy rząd, najczęściej tymczasowy jeszcze, wpada w te same nadzucia, któremi grzeszył obalony.

Pochodzi to w polowie z charakteru francuskiego rewolucjonisty, o którym było w ostatnim odcinku, w drugim zaś, przypisać to należy zakorzenionym w kraju od wieków instytucjom administracyjnym, których zbiór i całość nazwalimy francuską machiną rządu. Równie w swoim rodzaju doskonałej nie masz nigdzie na świecie. Wszyscy despotci biorą z niej wzór. W tym sensie, ale w tym tylko jedynie, spotyka się z prawdą znane pooblebstwo, którem Napoleon III zwyki był kazać masom gapiów swego narodu: Le monde entier nous envie nos institutions!

Administracya francuska urządzona jest tak, że centralna władza w Paryżu może w każdej chwili dosięgnąć bezpośrednio nie tylko każdy departament, nie tylko każdą gminę, ale każde indywiduum, każdego pojedynczego obywatela, który miał nieszczęście narazić się panu ministrowi. Wszystkie swobody miejscowe zniesione, wszyscy i wszystko, co nie jest rządem centralnym w kurateli. Gmina nie może naprawić mostu, departament nakreślić drogi dla komunikacyi czysto miejscowej bez pozwolenia pana ministra w Paryżu. Wdowy, podające prośby o trzyfran-

kowy zasiłek na lekarstwa dla dzieci muszą, je podawać na imię pana ministra. To się nazywa centralizacyą, ona sławna centralizacya francuska, smok olbrzymi (une vraie pieuvre), który tysiącami swemi ramionami obejmuje wszystko, wszystko uciska, wszystko dławi i zewsząd wysysa życie, całą krew Francyi apoplektycznym ruchem spędzając do Paryża. Skutki z tego urzędnictwa pod względem politycznym, naukowym, literackim, handlowym, przemysłowym nawet, najokropniejsze (dgy Paryż był w obłętnym, na prowincyi dostać nie było można listowego papieru; dzienniki zawieszaly wydawnictwo z braku drukarskiego czernidła — sió; o wszystkich tym wspomniemy we właściwym miejscu; tu zawróćm do genery centralizacyi francuskiej i dzieje jej spróbujm skreślić w krótkości. Nadmieniam wszakże nawiasem, że tak wyborne narzędzie samowładztwa nie może nie być cennym nabytkiem dla rewolucjonistów, którzy się dostaną do władzy. Machina, rzecz bezduszna, służy każdemu, co nią włada; wykonywa zarówno rozkazy królewskiego władcy i ludowego trybuna. Dla tego też żaden rewolucjonista we Francyi nigdy się reformatorską ręką nie tknął machiny rządowej: demagogi ją pielęgnowali, troskliwiej może jeszcze, aniżeli koronowani despotci. — Co to jest mieć głowę pełną utopii najdziwniejszych, nosić się z niemi całe życie, bez możności zastósowania, i potem, nagle, pewnego poranku, znaleźć się na czele takiej administracyi, gotowej, ruszającej się jeszcze pod wrażeniem ostatniego rozkazu zwołanego rządu; administracyi, za pomocą której można całą Francyą, 40 milionowy kraj, zrewolucjonizować, przekształcić prawie we 24 godziny! W takiego skarbu nie ocenić, trzeba by chyba być ograniczonym, jak konserwatyści i ludzie spokoju...

Centralizacya francuska datuje się od czasów rzymskiego panowania. Rzymianie wszakże, pomimo całego swego despo-

tyzmu, nie byli, jak wiadomo, przyjaciółmi tak pojętego ześrodkowania władzy. Przeciwnie, pozostawiali oni wszędzie, o ile się do ich bezpieczeństwa zgadzało, miejscowe prawa, zwyczaje, swobody. Muncypaliów czyli instytucyi gminnych nie tylko nie znosili, ale owszem pomagali ich rozwojowi, wytworzyli je gdzie się dało. Wychodzili z tej zasady, że im więcej będzie miejscowych odrębności, tem oczywiście więcej miejscowych zawiści, tem trudniejsze zsolidaryzowanie się w celach oporu przeciwko nim. Divide et impera! Galia wszakże zcentralizować byli zmuszeni. Z Henryka Martina studentów nad dziejami i obyczajami Gallów francuskich (patrz: Histoire de France T. I), dowiadujemy się o ich charakterze. Indywidualizm pomiędzy przodkami dzisiejszych Francuzów był do tego stopnia rozwinięty, osobistości tak rozbrykane, iż po doznanej od Rzymian klęsce, która ostatni cios zadała centralnej ich organizacyi narodowej, Druidów, nie już ich od szalu bratobójczych wojen powstrzymać nie mogło. Człowiek z człowiekiem, rodzina z rodziną, powiat z powiatem, wodzili się za łby tak zażarcie, iż wolno było sądzić, że cały ten naród, z rozpaczą po utraconej nieepodległości, chciał sam siebie wytypić, by nie przeżyć narodowej hańby (czy nie przypominam wam to ruchu nowoczesnej paryskiej komuny). Rzymianie, by jakkolwiek utrzymać ład i spokój publiczny, zmuszeni zostali zaprowadzić w Galii silną centralizacyą, która wszakże daleką była, pod względem spójności, od tej, co dziś we Francyi widzimy. Fakt do zapisania: naród ten od kolebki nie mógł się obejść bez centralizacyi, ergo, bez najsilniejszego despotyzmu...

Po upadku państwa rzymskiego Gallia została rozciętą przez Burgundów, przez Gotów, a później przez Franków. Feodalizm zaprowadzony przez najazd germański rozdrobnił ją na nowo. Ludwik XI pierwszy skutecznie począł kleić nowoczesne państwo francuskie. Centralizował znowu. Richelieu, w swęj walce z mo-

Périer, po wykrzykach prawicy, że hr. Duchâtel „żyje w rewolucji” i t. d. znowu odczołgał. Został. O zniesieniu stanu obłączenia ani myśleć trzeba: gotowi ci panowie, jak ironicznie proponował jeden z członków lewicy, ogłoszą stan obłączenia w sądzie sali obrad. Z tej to jednak dyskusji wyszła burza, która rozpoczęła już w piątek, wybuchła gwałtownie na początku wczorajszego posiedzenia. W piątek p. Rouvier, poseł marsylski, mówiąc o komisji ulaskawień, użył wyrażenia: „Rzućcieście jakby krwawe wyzwanie...” a potwierdziwszy myśl swoją w drugim przemówieniu został przywołany do porządku. Nazajutrz zaś, t. j. wczoraj, p. Ordinaire, poseł ludzki, oświadczył, że nie przyjmie solidarności co do decyzji, zapadłych na posiedzeniach komisji ulaskawień. Na to umiarkowane orzeczenie powstał z prawej strony izby zgiełk straszny, daly się słyszeć krzyki: Dymyś! dymyś! itd., tak że p. Ordinaire wracając na miejsce zapomniał się i powiedział, że ta komisja była komisją zabójców (une commission d'assassins). Prezes izby p. Grévy zaproponował na p. Ordinaire cenzurę, która prawie jednomyślnie uchwalona została. Później p. minister Dufaure prosił izbę o upoważnienie ścigania dzienników, które obrażyły komisję ulaskawień. Piękny początek! Nie, nie, panie Thiers; nie nadeszła jeszcze chwila umiarkowania. Owszem bije już godzina walki strasznej, walki na śmierć między stronnictwami. Trzeci dzień dopiero obraduje izba a wydarta nam już wszystkie złudzenia, które jej wakacje w duszach naszych wnieśli.

Zapisuję jeszcze, że p. Pouyer Quertier złożył p. ojekt budżetu, a zaraz po nim p. Wołowski projekt do prawa, dotyczący się organizacji banku. Pan Wołowski zajmuje się jedynie finansowymi sprawami; co do politycznych, chociaż jest republikaninem, nie bierze zaawżyc udziału w dyskusjach drażliwych i stronniczych. Położenie jego, jako rodem cudzoziemca, jest bardzo delikatnem, a nie podzielał bynajmniej zdania tych, którzy mu zarzucają obojętność w sprawach ogólniejszych, a mianowicie polskich emigracyjnych. Przekonani jesteśmy, że robi co tylko może, ale że w obecnej chwili bardzo mało w tej mierze zrobić może.

Polacy są, więcej niż kiedykolwiek, wszystkim kością w gardle. P. Thiers radby się pozbyć emigracji, która mu stósunki z Moskwą utrudnia, a opinia publiczna podziela pod tym względem zdanie prezydenta. — Z jakim to gniewem n. p. z okazji artykułu p. de Laveleye w Revue des Deux Mondes, dzienniki radykalne zarzucają temu mieszczaństwu liberalnemu, że jeszcze zachowało sympatję bezzasadną dla Polski, a nie widzi, że interes Francji leży w bezwzruszowem przymierzu z rządem carskim.

Nie dziwi mnie więc, powtarzam, że emigranci myślą o tym, jakby „żyć, pracować i umierać wśród swoich”, że użyję wyrażenia odezwy komisji pośredniczącej między krajem a wychodźstwem. Ale to mnie dziwi, że członkowie tej komisji nie czują, że wzięli się do niemożliwego dzieła, sądząc, iż rodacy z Galicji, którzy z wielką trudnością, acz z większą jeszcze gorliwością, zajmują się umieszczeniem przybyłych tamże emigrantów, mogą przenieść całą emigrację. To mnie dziwi, że zamiast nysleć o utrzymaniu tego, co jest na emigracji, gdyż i emigracji znieść nie można — ani zaprzeczyć jej istnieniu — członkowie tej komisji, może w najlepszych chęciach, tak się wyrażają niezręcznie i nieprawdliwie o szkołach emigracyjnych: „Mamy nie ufać, że Polska, przynajmniej te dzieci za swoje, zechce szkoły tu istniejące przenieść do Galicji (sic) — zwłaszcza, że wychowanie tych dotąd powszechnie znane (?), nie odpowiada duchowi i potrzebom kraju, a przez to chyba zupełnie swemu przeznaczeniu.” Odpowiedziałem już na ten nieczym nieusprawiedliwiony zarzut, który spada nie na szkoły, ale jedynie na tych, którzy jadąc na emigrację, skazali siebie i dzieci swoje na nienaturalne, na anormalne życie, na zarażenie się mimowolne obczyzną, albo też na krajowców, którzy nie zdolali walczyć skutecznie atrakcją swoją przeciw wpływowi obczyzny na emigrację. — Szkoły były tym, czem na emigracji być mogły i czem odpowiadały duchowi i potrzebom emigracji, — a jeżeli emigracja nie odpowiadała i nie mogła we wszystkich odpowiadać duchowi i potrzebom kraju, niesłusznym poniekąd i śmiesznym jest rzucić tego winę na szkoły, które były, są i będą jeszcze użyteczne, a które popierać a nie oskarżać jest teraz na czasie.

Ta komisja, powtarzam, w najlepszych chęciach, szlachetną p.budką ożywną, bo chęcią służenia krajowi tam, gdzie mu najlepiej jak na teraz służyć można, to jest w samym kraju, emigrację chcą ocalić, emigracji jednak a tym samym i krajowi szkodzą, bo z jednej strony do zamierzonego celu przeniesienia emigracji do kraju nigdy dojść nie będzie mogła, a z drugiej strony wniawiają w opinie rodaków naszych, że instytucje nasze są tu niepotrzebne i chybłą swemu przeznaczeniu, krepuje dobrą ich wolę i przeszkadza im w oddawaniu jedynej skutecznej usługi, jaką emigracji oddać teraz mogą, to jest w popieraniu bratnią pomocą istniejących jeszcze choć zachwianych instytucji.

znówalstwem zaszedł bez porównania dalej na tę drogę. Udoskonalila przecież ostatecznie nową centralizację dopiero konwencya w imię rewolucji. Napoleon I zastał machinę gotową, wypoliwał, wypoliwał, wygładził tylko niektóre szczegóły (patrz nowocześnie prace francuskie w tym przedmiocie). Restauracja przekazała ją, z całym skarbem nabytego doświadczenia Ludwikowi XVIII, po którym nastąpił Karol X; Ludwik-Flip szedł dalej utartą drogą, za nim rzeczpospolita 1848 r., następnie Napoleon III.

Pięć rządów się zmieniło od czasu konwencji (nie licząc dyktatoratu), centralizacja pozostała.

Czyż nie na racyi Alfons Karr: Plus ça change, plus c'est toujours la même chose!

We Francji zcentralizowane wszystkie sądownictwo; jak administracja; wychowanie publiczne, jak sądownictwo, drogi, kanały, telegrafy, poczty itd. itd.... Sędziowie dożywotni. Ale, każdego zawieszę bez terminu; zniszczyć, zruinować przenosinami bez końca, może minister. Toż samo z profesorem. Toż z każdym urzędnikiem.

Dziś głośno bardzo we Francji o decentralizacji mówią... Jak Tomasz, uwierzę wtedy dopiero, gdy urzęj! Decentralizacja w męm przekonaniu począć się musi od indywiduum. Dopóki indywiduum się nie wyśwobodzi biorąc na seryo nie tylko prawa, ale i obowiązki obywatela, dopóty decentralizacja nie będzie podobną. Żaden rząd w nadaniu jej nie ma interesu, a przeciwnie! Decentralizacja musi być wywalczona z dolu, a i tak, żeby się mogła utrzymać, musi mieć na czem się oprzeć. Podporą mogą być tylko silne indywidua. One ją tylko mogą żywnością swoją wypełnić, a w razie potrzeby obronić. Dopóki Francuz będzie wszystkie swe obowiązki publiczne zwał na rząd, któremu „placi”, dopóty rząd będzie musiał stać przy centralizacji i być despotycznym. Prezydent rzeczpospolitej musi w takim razie być dyktatorem. W braku energicznego prezydenta, dyktator piastować

Protestować przeciw zdaniu wyżej przytoczonemu uważałem sobie za obowiązek. Cóż dopiero mówić o wyrażeniu, którego używał, odmawiając wstawienia się w sprawie uzyskania pozwolenia na składkę publiczną dla szkoły batyńskich p. Grocholski, minister dla Galicji? p. minister miał powiedzieć, że nie chce popierać spekulacji dra Gałęzowskiego. Cóż chciał przez to rozumieć p. minister? Nie chce go posadzać o oskarżenie więcej jak nieprzyzwoite, rzucane na czcigodnego Prezesa Rady, który 20 lat swego życia i znaczną część majątku poświęcił szkole, bo przyszłoby im osadzić bardzo surowo byłego ministra Galicji. — Chciał zapewne powiedzieć, że dr. Gałęzowski dla tego się składką zajmuje, że jak na teraz nie można inaczej jak za bezcen sprzedać gmaczu szkolnego i że to jest rodzaj spekulacji. Ależ taka spekulacja, kiedy idzie o fundusz narodowy, o groźbę wdowi, złożony przez naród cały na rzecz tak pożytecznego i polskiego dzieła, nietylko że nie jest naganną, lecz powinna przez wszystkich prawych Polaków być popieraną.

NIEMCY.

* Berlin, 13 grudnia. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia przyjęła izba poselska jeszcze bez znaczących rozpraw etaty ministerstwa stanu, kanclerz Zbioru Praw, administracji krajowej terytorium nad Jądą i ministerstwa skarbu. Zmiejono tylko pożyczkę za ściąganie monet, przy czem zamiast 175,000 talarów uchwalono tylko 75,000 tal., ponieważ w wpisaniu już tej pożyczki do etatu państwo pozostało 100,000 przyjęło na siebie. Pożyczka na zakupienie gruntu dla reżeneyi w Gdańsku, wynosząca 30,000 talarów, odrzucono 155 głosami przeciwko 123, ponieważ uzasadnienie rządowe zdawało się wskazywać, że chodzi nasamprzód o pozyskanie pomieszczenia służbowego dla naczelnego prezesa, a izba życzyła sobie przedłożenia planu na cały gmach służbowy. — Podnieść jeszcze należy, że stosownie do wniosków komisarzy izby żądano ponownie reorganizacji administracji cywilnej w terytorium nad Jądą, gdzie dotąd niewłaściwa cywilna administracja wcale jeszcze nie istnieje, i rozwiązania następuje komisaryatu admiralicy i przedłożenia prawa emerytalnego dla urzędników cywilnych. Rząd dał pod obu względami przyrzeczenia; prawo emerytalne jest już, jak minister skarbu zakomunikował, wypracowane, lecz jeszcze nie otrzymało przyzwolenia ministerstwa stanu i zachodzi pytanie, czy jeszcze w tej kadencji będzie mogło sejmowi być przedłożone.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu kontynuowała izba poselska obrady specjalne nad budżetem i uchwalila bez rozpraw 1,500,000 dodatku do renty majoratu korony i przeszła do obrad nad specjalnym etatem długów państwowego. Tajny radca Meinecke czyni zastrzeżenia, że gdyby izba panów nie miała wbrew wszelkiemu oczekiwaniu przyjąć dość wcześnie uchwalonego przez izbę poselską prawa o spłaceniu 5 procentowych długów państwa, natenczas w rozchodzie podstawioną być jeszcze musi pożyczka 1,240,000 talarów prowizji. — Poseł Haenel życzy być objaśnionym, jak się rzecz ma z długiem, który Prusy przyjęły za Lauenburg w traktacie wiedeńskim po wojnie duńskiej. Przyspieszenie procesu wytoczonego z tego powodu Lauenburgowi leży w interesie Prus, gdyż wcielenie Lauenburga nastąpi przeciw rychłej czy później. — Komisarz rządowy Meinecke odpowiada, że sprawa ta bynajmniej nie jest tak prostą i że proces pruskiego fiskusa przeciwko lauenburskiemu toczy się w wyższym sądzie apelacyjnym. Prusy dokładają wszelkich starań, aby proces doprowadzić jaknajrychle do końca. — Poseł Richter z Hagen: Z 55 milionów pieniędzy papierowych w Niemczech przypada 20 milionów na Prusy, wyłącznie z 2,200,000 milionów not pożyczkowych (Darlehenskassenscheine) z roku 1866. Papier, który dziś zostają wydawane, nie wytrzymują konkurencyj z nową monetą złotą i dla tego jest pożądanem, aby bilety państwowe na 50 i 100 talarów wycofać z jednej strony z obiegu, a z drugiej strony wydano więcej banknotów. Kiedy czas wycofania nadejdzie, nie da się oznaczyć, konkurencyja monety złotej wkrótce nastąpi, a wtedy rozpoczyna się dla państwa trudności. Skoro jednakże znikną pruskie pieniądze papierowe, wtedy i papiery innych krajów niemieckich szybko wycofnięte zostaną z obiegu. Pod względem biletów kasy pożyczkowej nie istnieje obowiązek ich ściągania, lecz byłoby dobrze wycofać je z obrotu już w tym roku i użyć na zmniejszenie ich 800,000 talarów, które użyte być mają na zmniejszenie papierów skarbowych, tudzież innych sum, które z etatu skrócone zostaną. — Minister skarbu Camphausen: Preopinant poruszył jedną z najważniejszych kwestyi. Nie chcę się wdawać w rozbiór tej kwestyi; chciałbym tylko zastrzeżyć przeciwko temu, jakoby w pruskiej kasie państwowej zgromadzać się miały bilety kas pożyczkowych pruskich w zadziwiającej wysokości i użytemi być nie mogły. Aż do tej chwili nie otrzymaliśmy też żadnego zawiadomienia urzędowego. Co się tyczy kwe-

i pełnić będzie izba. Zawsze ten ktoś, któremu Francuz „placi” i od którego wszystko się spodziewa...

To nas prowadzi do zastanowienia się nad charakterem francuskiej izby, i w ogóle nad pojęciami we Francji o prawodawstwie, o prawie, o władzy...

— Les Français ont un dada (bzik), et ce dada, c'est la Souveraineté!

Francuzi są, jakśmy rzekli, z natury swęj absolutni; z charakteru ich umysłu wypada, że nie bacząc wcale na fakta, jedną tylko użysną powagę wewnętrzną: logikę myśli, wierni w tem filozofii Descarta. Cokolwiek im się wydaje logicznem, jest w ich oczach już przez to samo bezwarunkowo uprawnionem i wykonanem natychmiast: C'est juste, donc cela doit être! Na pozor, nie piękniejszego i nie słuszniejszego nad ten aforizm; a jednakże jeśli zważymy z jednej strony, że sprawiedliwość dopiero w czasie, tj. drogą niezmiernie powolnego postępu wciela się na ziemi; z drugiej, jak trudno jest człowiekowi nawet najrozumniesznemu, nawet najbeztroszniejszemu, odkryć w każdym wypadku, co jest sprawiedliwem, a co nie? co prawdziwem, a co pozornie tylko błyszczące? jeśli na fakta te zwrócimy uwagę, przekonamy się łatwo, że i zasada ta harmonijniejsza jest dla ucha, aniżeli gruntowną w oczach rozumu. Francuz jednak wierząc w absolutyzm swym w nieomylność logiki ludzkiej, wierzy przez to samo i w wszechwładność swoją: il croit à sa souveraineté. Sam wyraz ten, souverain, souveraineté (etymologicznie znaczy: Najwyższy, Najwyższość, pochodzi od łacińskiego przymiotnika supremus) jest francuskiego wynalazku, w znaczeniu, które doń przywiązują we Francji. Gdzieindziej tytuł Najwyższego należy się jedynie Bogu. We Francji Souverain był król; dziś godność ta z odcięty głowy Ludwika XVI przeszła na lud: le peuple est Souverain! — Nie znam większego absurdu nad tę formułę wszechwładztwa ludu (czy króla)! Francuzi jednak wszechwładność swoją biorą za-

sty samę, może ona jedynie być uregulowaną na całej Niemcy. Natomiast oświadczyć muszę prospanantowi, że rząd stanowczo jest przeciwnym ściąganiu już teraz biletów kas pożyczkowych.

Kancelarz państwa złożył teraz radzie państwowej także projekt do prawa etatowego dla administracji w Alzacji i Lotaryngii na rok 1872. Budżet dodany do prawa tego obejmuje wydatki na naczelne prezydya, prezydya obwodowe, główne kasy obwodowe, powiatowe dyrekcje policyjne, kantonalne dyrekcje policyjne, na administrację podatków niestałych, cel dyrekcje lasów w wysokości 1,069,106 talarów. Liczba urzędników jest niewielka, z tego powodu nie ustanowiono więcej niż po ukończeniu prac organizacyjnych zwykłe prace się znacznie zmniejszą, a wtedy obecna liczba urzędników okaże się całkiem wystarczającą. Prócz tego nie wszystkie posady są etatowo obsadzone, ażeby mógł niezdatych urzędników przenosić na inne posady. Wszyscy urzędnicy dzielą się na 2 wielkie grupy i 19 klas.

Korespondencye półroczne zapewniają, że projekt do ordynacji powiatowej wkrótce sejmowi przedłożony zostanie, i to nasamprzód izbie poselskiej. Natomiast podług doniesienia Magdeburger Ztg nie ma być wcale sejmowi przedłożony w obecnej kadencji projekt do prawa o wychowaniu.

Frankfurter Ztg donosi z Metz pod dniem 7 bież. m. o zamordowaniu pruskiego żołnierza następujące szczegóły: Żołnierz spotkał, idąc w interesie służbowym, kilku podpalych Alzatów, którzy go szturchnęli. Zaczęli się ich w skutek tego, zauważył, że większa liczba ludzi gromadzi się około grupy, którą on z trzema Alzatami tworzył i poszedł dla tego dalej, mówiąc: „Daj pokój tym krom, toć oni są pijani.” Po ujęciu z 50 kroków, usłyszał, że ktoś za nim idzie. Obrócił się przeto i zapytał ścigającego go, jednego z owych trzech Alzatów, co od niego chce. Nie odpowiedziałszy słowami, wyciągnął tenże wielki nóż, pchnął nim żołnierza w lewe ramię, z kąd się zeszł na i wszedł w pierś, zadając bezprzytomnemu drugie pchnięcie w ramię i trzecie w brzuch, poczem biedny żołnierz padł. To wszystko odbyło się z nadzwyczajną szybkością, tak że morderca miał jeszcze dość czasu do ratowania się ucieczką. Osobistość jego jednakże wyśledzono i poszukują go.

Lekkie zaziębienie i duszność nie pozwoliły cesarzowi w ostatnich dniach wyjechać.

Minister sprawiedliwości, doktor Leonhard, zapadł na febrę gastryczną-nerwową.

Moskiewski poseł przy tutejszym dworze, Oubril, wyjechał wczoraj wieczorem do Petersburga.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 grudnia. Znany okólnik hr. Andrassego jest jeszcze bezustannie przedmiotem żywych dyskusji. O to mianowicie toczy się spór gwałtowny, czy gabinet berliński objawił również w nocie zadowolenie swoje z polityki pokojowej, jaką nowy naczelnik austriackiego urzędu zagranicznego w owym zapowiedzianym okólniku. Pesti Naplo i inne półroczne organa sądzą, że podobne postępowanie sprzeciwiało się wszelkiemu obyczajowi dyplomatycznemu, ponieważ okólnik Andrassego, którym zapowiada objęcie przez siebie steru spraw zagranicznych, nie był przeznaczony dla rządów zagranicznych, lecz miał jedynie i wyłącznie charakter instrukcji dla reprezentantów austriackich u zagranicznych dworów uwierzytelnionych. Są jednak tacy, co mały ten spór uważają za czysto zupełnie i bezpodstawną, mniemając, że nie chodzi wcale o formę, w jakiej rząd cesarstwa niemieckiego objawił swe zadowolenie; zupełnie bowiem wedle nich wystarczy, że ministerjalne organa berlińskie jak Provinzial Correspondenz zaznaczyły wrażenie korzystne i w sposób stanowczy podniosły zgodność zupełną Niemiec z monarchią austriacką.

Jakkolwiekbyż, znał jednak rząd włoski wedle doniesienia korespondenta jednego z berlińskich dzienników handlowych za stosowne wysłać odpowiedź na ów okólnik, w której goręcości słowy wita i objawione w piśmie hr. Andrassego zasady jako nową i cenną zadatek tak powszechnego pokoju jak i stósunków przyjaznych pomiędzy Austrią a Włochami.

Tymczasem praca w ministerstwach usilnie nad wygotowaniem projektów dla rady państwa. Pominąwszy budżet, dwie szczególnie sprawy zajmują ministerstwa wydawcze. Rząd bowiem chce przeprowadzić stanowczą reformę pensyi urzędniczych i projekt dotyczący podwyższenia pensyi wnieść do izby tak wcześnie, aby podwyższenie to jeszcze na budżecie na rok przyszły zamieszczone być mogło. Usprawiedliwienie projektu nie potrzebuje; jest on bowiem od dawna n-glącą potrzebą, ile że nie podobna, aby pensye urzędników pozostały nadal na dotychczasowym niskim stopniu, kiedy cały wszystkich przedmiotów i komorne w tak niezwykły podskoczył sposób, jak to w ostatnich latach miało miejsce. Ministerstwa wspólne będą naturalnie musiały pójść w tej mierze za gabinetem przedlitawskim. Nie dziw przeto, jeżeli tem samem wszyscy urzędnicy stan-

się zwolennikami obecnego rządu. Reforma zresztą i o tyle będzie korzystną, iż nie wystawi może skądś na takie wydatki, jak nie jeden sądzi, ponieważ urzędnicy przy lepszej pensyi pilniej będą pracowali i porażka może rozmaite zatrudnienia poboczne, którym się raz oddawać musza, dla czego też zapewne będzie zna zmniejszyć dotychczasowy personal urzędniczy.

Drugim, nie mniej ważnym, przygotowującym projektem jest urządzenie najwyższego trybunału administracyjnego, o którym już od dawno myślane.

Ze rada państwa dnia 27 bm. ma być otworzone nadmieniliśmy już przed kilku dniami. We względmowy, jaką cesarz zagał jęj posiedzenia, slychac, ministerstwo, zanim się zajmie jęj redakcyi, oczekuje zamierza wypadku wyborów; chce bowiem wiedzieć, sprawa jego stoi i jaką liczbę głosów będzie w nowęj imialo do rozporządzenia. Prócz tego zapewniają jeszeże przed zagajaniem sesyi kilku nowych członków wwołanych zostanie do izby panów. Jak wiadomo, st cila takowa w roku bieżącym kilku konstytucyjnych ków, jak wice-admirał Tegetthoffa, biskupa Szymowicza itd. Już hr. Hohenwart, gdy myślał o przyjęciu przez radę państwa czeskiej artykułu fundamentalny zamierzał zaproponować cesarzowi, aby 45 nowych członków powołał do izby panów.

Pogłosce, jakoby hr. Andrassy, wymógł był odwołanie księcia Metternicha z urzędu ambasadorskiego w Paryżu, podczas kiedy hr. Beust gotów był pozostać w Paryżu, na nim nadal, zaprzeczają w kołach tutejszych decydujących z tem nadmienieniem, że ks. Metternik, gdy hr. Beust był jeszcze ministrem spraw zagranicznych, prosił już o odwołanie swoje, przytoczwszy janyrnypowód specjalny okoliczności, iż w za bliskich z kołami bonapartystowskimi żył stósunkach, aby mógł być anatem basadorem w rzeczypospolitej.

SERBIA.

* Dziennikarstwo węgierskie bardzo baczną od niejaki czasu zwraca uwagę na wszystko, co się w Serbii dzieje. I tak donosi znowu korespondent wiedeński Pesti Naplo, że w Serbii z pewnym naciskiem rozszerzana bywa powołoska, iż pomiędzy Rosją a Serbią istnieje ściśle przygotowanie mierze i że Serbia w skutek tego grupy się do wojny. Przed niedawnym czasem bawił — jak korespondent donosi — dalej opowiada — w Wiedniu powiernik reagenta p. Blum, znawca, który każdemu, co tylko chciał słuchać, zaręczał, iż podróż księcia Milana do Liwadiy zrobiła znany i rejenca bardzo popularną, że w Liwadiy zawarto traktat, na mocy którego Rosja gwarantuje integralność Serbii, ta zaś zobowiązała się w razie wojny dostarczać Rosji korpus posiłkowy.

Lecz ta otwartość, właśnie powiernika p. Blum, vaca zdaje się korespondentowi być podejrzana, i dlatego tego wnoszi z niej, że rząd serbski w najbliższych dniach najmniej przyszłości o żadnych nie myśli planach wojennych, lecz przez rozszerzanie bezpodstawnych wiadomości alarmujących chce raczej uspić czujność rządową monarchii austro-węgierskiej, by czasu swego i w chwili stanowczego wołania: wilk idzie, nie znalazło wiary.

Wiedeńska Presse otrzymała jeszcze na drodze telegraficznej doniesienie o rozmowie generała Ignatiewa, który posła rosyjskiego w Carogrodzie, z w. wezyrem, który przedmiotem była podobno owa podróż księcia Milana do Liwadiy. Generał Ignatiew miał wedle tego uprzedzić, o szczerości przyjacieli Rosji k. W. Porcie; rząd jego wszakże nie mógł w żaden sposób odmówić żądania rejenca księstwa serbskiego bez wyrządzenia jej dotkliwej obrazy. W. wezyr miał oświadczenie to przyjąć bardzo chłodno.

Rzecz jest pewna, że podróż księcia serbskiego do Majara rosyjskiego nie małe i w Wiedniu wzbudziła obawy, lecz równie pewną rzeczą jest teraz, że obawy te, chociaż znacznie oddał osłabione zostały, lecz też tylko osłabione. Stało się zaś to nie w skutek żadnych bezpośrednich i specjalnie uspokajających oświadczeń co do polityki i rezultatu owej podróży, lecz ponieważ gabinet rosyjski w obec hr. Andrassego iyle w ogóle okazuje uprzejmości, ile ks. Gorczakow nie zwykł okazywać w obec austriackich mężów stanu. Ztąd też zareszczajiora obecnie z równie wielką pewnością, jak zadowoleniem, że w obec wiedeńskiego starania się Rosji o zachowanie przyjacielskich z Austrią stósunków, gabinet austriacki powstrzyma się może od wszelkiej w tym względzie inicjatywy i na uprzejmości rosyjską odpowiadać powas prostu równą uprzejmością.

Zresztą donoszą do dziennika Zastava z Odesty, że źródła wiodące półroczowego, że p. Blaznawski w Liwadiy nabył przekonania, że Rosja nie zajmie się polityką wojenną a Słowianie południowi liczyć powinni tylko na siebie, ile że Rosja tylko nieprzyjacielskim może interwencjom zapobiegać w inspirowaniu zaś armii tykule zapewnia Srbske Narod, że rejenca serbska nie w obec Austro-Węgier swęj polityki nie zmienia.

Telegramy.

Praga, 13 grudnia. Dziś o godzinie trzeciej po p-

tam w prawie targowania się o wolność z narodem, jak skapieć, okruszynę po okruszynie jęj opuszcza, wata r, jąc zawsze, że co dziś dane jutro może być odjętem. „W Ameryce, prawo państwowe — powiada Laboulaye — ma na celu zabezpieczenie, uświęcenie przyrodzonych wolności człowieka; we Francji tylko o ograniczeniu wolności myśla prawodawcy.” Ztąd to we Francji chwiejność, niepokój, niestałość wieczna wszech rzeczy. Być prawodawstwem i ustawy ludzkie mogły być statem, potrzebą, aby narody i ustawodawcy zrozumieli, że cała ich moc i powołanie ograniczają się jedynie do tego jednego, jedynego punktu: do warunków miejscowych i czasu zastosowywać wśród społeczeństw ludzkich wiekiste prawa Boga. Obowiązek, ten jednak dla prawodawcy króla i dla prawodawcy ludu. Wszakże, by to zrozumieć i praktykować, trzeba spuścić z tonu i raz na zawsze się wyrzec samowładztwa pchy.

Formuła Samowładztwa Ludu, w jednym tylko ko znaczeniu miałaby sens, gdyby pod nią rozumiano, że lud, tj. zgromadzenie wszystkich jest najwyższą władzą w narodzie, ostatnią instancją, w której rozstrzygają się bez apellacyi, zawsze w duchu niezmiennych praw Boga, najważniejsze sprawy narodu.

Ale co mówimy o wszechwładztwie ludu we Francji? Nie jeden gotów nam zarzucić, że kruszymy kopie z upiorem...

Kto dziś we Francji wszechwładnym? — Demokracja i Bonaparte twierdzą, że lud, p. Thiers zmuszony co posiedzenie prawie powtarza wersalskim dedutowanym, że oni:

— Vous êtes souverains!

Mieczysław Pankowski.

